

Kilka mitów o Indiach, które nie mają przełożenia na rzeczywistość

Być może nasze spostrzeżenia wynikają z faktu, że najpierw odwiedziliśmy Andamany - a to trochę inne Indie. Poza tym również na kontynencie spędzaliśmy czas raczej w lepszych hotelach i dzielnicach.

1.

mit: jest brudno - fakt: nasze pokoje, restauracja były bardzo czyste, alejki hotelowe. Nawet rozważając standardy europejskie, jeśli rozważymy mniejsze hotele.

2.

Mit: jest dużo insektów - fakt: w pokoju nie stwierdziliśmy ani jednego osobnika, nie licząc jednego pająka w hotelu w Port Blair, ale generalnie hotel jest prawdopodobnie pod opieką rządu a nie prywatnych i widać pewne niedociągnięcia. Wychodząc wieczorem zawsze smarowaliśmy się preparatem przeciwko komarom - nieco przewencyjnie. Skuteczny środek to Muga. Komary mogą się pojawić w lesie i wieczorem - odnotowałem jedno ugryzienie kiedy nie zastosowałem środka, bo wyruszyliśmy z hotelu jak było jasno i wstąpiliśmy do bazy nurkowej Barefoots, która akurat była w miejscu gdzie komary latały.

3.

Mit: psy są niebezpieczne. Fakt: z psami nie ma żadnego problemu. Większość czasu widać je gdzieś wylegujące się. Czasami towarzyszą w podróży, ale nie narzucają się.



4.

Mit: trzeba się mocno targować. Fakt: większość cen na Havelock była cenami urzędowymi, albo uczciwymi cenami za produkty i od razu była podawana cena finalna. W kilku przypadkach, kiedy zapytało się o cenę w miejscu gdzie jest dużo turystów podawana była 2x większa, ale zwykle dotyczyło to produktów tańszych, np. wody kokosowej, więc nawet przepłacając traciło się mniej niż 1 zł. Zawsze można powiedzieć, że jest drogo i obserwować reakcję sprzedawcy. Warto też zapoznać się z cenami pytając wcześniej w recepcji hotelowej (i potwierdzić na wszelki wypadek w innym źródle). W hotelu Wild Orchid wszystkie ceny były „fixed”, napiwków w restauracji nikt nie oczekiwał bo płaci się za wszystko przy wyjeździe.

5.

Przykładowe ceny: transport rikszą, ok. 15-30 rupii, tutaj trzeba negocjować, ale 30 rupii to ok 2.50PLN; kiść bananów, ok 1 kg - 20 rupii; obiad dla dwóch osób w prywatnej budce na targu (smaczny, zdrowy, wbrew pierwszemu wrażeniu) - 135 rupii (w tym 2x sok z australijskich pomarańczy po 20 rupii szklanka); posiłek w dobrym hotelu, od 200 rupii za danie (lepiej jeść „na mieście”)

6.

mit: jedzenie może być niebezpieczne; fakt: dopiero w 3 dzień zdecydowaliśmy się na zjedzenie w tradycyjnej budce i to była spóźniona decyzja. Większość budek nie robi dobrego wrażenia, ale są prowadzone przez właścicieli, a ze względu na dużą konkurencję bardzo starają się oni o to aby gość był zadowolony. Należy iść tam gdzie są inne osoby, na pewno będzie tam dobrze i zdrowo, a do tego można wymienić z właścicielem wiele ciekawych spostrzeżeń. W wielu miejscach jest karta dań po angielsku z ustalonymi cenami.



7.

Mit: hindusi są nachalni; fakt: nikt nas ani razu nie zaczepił, kilka razy ktoś zaproponował posiłek w jego restauracji (np. bezpośrednio przy targu rybnym właściciel małej budki powiedział, że u niego przyrządza się ryby bezpośrednio z targu). Kilka razy, dyskretnie spytano nas, czy nie mielibyśmy ochoty wypożyczyć skutera, rowera, skutera albo wieczorem wyjechać na ryby, ale nie ma to nic wspólnego z nagabywaniem, jakie znamy np. z krajów

arabskich.

8.

Mit: wszyscy oczekują napiwków; fakt: generalnie napiwki staraliśmy się dawać, ale nie byłoby problemów, gdybyśmy tylko powiedzieli „dziękuję”. Jeśli jednak zdamy sobie sprawę, że 10 rupii to ok 67 groszy, a dla nich to wymierna suma, przyjemnie jest zostawić napiwek.

9.

Mit: hindusi oszukują; fakt: nam żadne oszustwo się nie przytrafiło. Raz przy ustalonej cenie 20 rupii za transport rikszarz z 50 chciał wydać 20, ale wystarczy zwrócić uwagę i brakujące 10 zostało wydane. Być może wynikało to z faktu, że pierwsza podana cena to było 30 rupii - ale akurat w tym przypadku 20 było ceną odpowiednią jak za przewóz turysty, więc o resztę się upomnieliśmy.

10.

Mit: za każde zdjęcie trzeba płacić; fakt: my nie płaciliśmy za żadne. Nie wolno przy tym być zbyt „agresywnym” i starać się wyczuć, czy można zrobić zdjęcie. Warto też zapytać. My z odmową spotkaliśmy się tylko raz, kiedy spytaliśmy o możliwość zrobienia zdjęcia dziewczynki wracające ze szkoły w ładnych białych zielonych strojach. Odpowiedziały grzecznie z uśmiechem, że nie i można było wywnioskować, że pytało je o to już wiele osób.

11.

FAKTY: po 3 dniach wiemy już, że kilka faktów warto uwzględnić. Cenę za przejazd należy negocjować zanim ruszymy - nie ma z tym żadnego problemu. Jeśli mamy bilety na prom, to nie znaczy, że prom nas zabierze. Tutaj przydaje się taksówkarz lub przewodnik. Okazało się, że nasze bilety są na zupełnie inne nazwiska. Nazwa łodzi, która przyłynęła była różna od tej która nas zabrała i kapitan stwierdził, że zabiera tylko te osoby, które mają bilety w kolorze różowym. Nasz przewodnik trzymał dla nas bilety w kolorze niebieskim.



Tłum hinduskich turystów prawie walczył z obsługą, a po chwili z policjantem który trzymał kij. Nam przewodnik kazał czekać i postawić bagaże na ziemi. Po chwili statek przy którym czekaliśmy zaczął odpływać. Wtedy drugi z naszych opiekunów zawołał nas na drugi prom, gdzie kapitan zabrał wszystkie osoby z niebieskimi biletami. Ogłoszono jedynie, że pasażerowie bez biletów nie mogą zajmować miejsc siedzących, co większość zignorowała szukając odpowiednich miejsc w kabinach i w głównej sali z fotelami. My zajęliśmy miejsca gdzieś w przejściu, prawdopodobnie na progu wyjściowym ze statku. Po chwili ktoś nam powiedział, że są jeszcze miejsca siedzące na dolnym pokładzie, ale w sumie nie mieliśmy potrzeby zmiany miejsca.